

ANDRZEJ MALESZKA

BOHATEROWIE
MAGICZNEGO
DRZEWA



STWÓR



ANDRZEJ MALESZKA

BOHATEROWIE

MAGICZNEGO
DRZEWA

STWÓR

ILUSTRACJE
ANDRZEJ MALESZKA

znak emotikon

KRAKÓW 2021

Projekt okładki i ilustracje
Andrzej Maleszka

Copyright © by Andrzej Maleszka, 2021

Opieka redakcyjna
Dorota Gruszka
Magdalena Kilian-Antoine

Adiustacja
Anna Szulczyńska

Korekta
Anna Szulczyńska
Judyta Wałęga
Magdalena Wołoszyn | Obłędnie Bez błędnie

Projekt typograficzny
PARASTUDIO

Łamanie
Irena Jagocha

Fotografie bohaterów: Maciej Mańkowski, Marta Habza, Michał Lichtański
Na okładce i ilustracjach wykorzystano fragmenty zdjęć autorstwa:

© Andrzej Maleszka
© HayDmitriy/depositphotos, © VitalikRadko/depositphotos,
© Wael Quttene/iStock, © Elnur_/depositphotos, © mariait/
shutterstock, © liudmilachernetska@gmail.com/depositphotos,
© melaniekjones/iStock, © pio3/depositphotos, © seregraff/Adobe
Stock, © Susan Richey-Schmitz/123rf, © DenisNata/shutterstock,
© DanCardiff/iStock, © VaLiza/shutterstock, © Mark Lynham/Getty
Images

ISBN 978-83-240-7484-6

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2021
Printed in EU



Wiadomość od Julki:

„To jest niesamowite! Straszne! I to wcale się nie skończyło.

To zdarzy się jeszcze raz. Albo dużo razy! Najgorsze, że nie wiem, co będzie za chwilę. Coś się stanie, ale nie wiem co! Mogę tylko czekać. Gdy dostaniecie tę wiadomość, nie będę już Julką. Może stanę się kamieniem albo smokiem. Dlatego błagam was! Przylećcie mnie ratować! Będę czekać w Parku Róż, choć nie wiem, czy mnie poznacie. Proszę was... Spieście się!”.

Kajetan przeczytał tę wiadomość chyba po raz setny. W końcu odłożył telefon i spojrzał w okno dra-kuli.

Przed pojazdem kłębiły się ciemne chmury. Płynęły z północy, gnane gwałtowną wichurą.



Chłopiec siedział na fotelu pilota, ściskając z całej siły sterownik. Czuł się niepewnie, bo kierował pojazdem pierwszy raz w życiu.

„To fatalnie, że nie ma z nami Alika i reszty” – myślał. – „Oni setki razy latali dra-kulą. Wiedzieliby, jak sterować w czasie takiej wichury”.

Kiedy nadeszła wiadomość od Julki, jego przyjaciele byli na spływie kajakowym. Tam ich telefony nie działały, więc Kajetan i Budyń sami wyruszyli ratować Julkę.

Przecież nie mogli czekać!

Kundelek siedział obok Kajetana. Patrzył z niepokojem w okno.

– Żeby tylko nie było burzy – westchnął Budyń.

– Chyba będzie – powiedział Kajetan. – Te chmury to *Cumulonimbus arcus*.

– Co to znaczy?

– One zawsze zwiastują wielką bu...

Nie skończył, bo nagle błyskawica przecięła niebo. Zahuczał grzmot.

Rozpętała się gwałtowna burza. Ogniste smugi przelatowały obok dra-kuli, rozświetlając kabinę jak wielka lampa błyskowa. Pioruny eksplodowały co kilka sekund. Huk był ogłuszający, jakby na niebie toczyła się wielka bitwa.

Nagle błyskawica, jaśniejsza niż inne, pomknęła w ich stronę. TRZASK! HUK! Świetlisty pocisk trafił w dra-kulę. Pojazd podskoczył, jakby uderzyła go pięść olbrzyma.

Kajetan i Budyń wrzasnęli ze strachu.

Dra-kula zaczęła opadać, koziołkując i wirując.

Kundelek zleciał z fotela, a chłopiec zawisł na pasach. Zgasło światło.

Dra-kula spadała jak kamień. Nagle gwałtownie się zatrzymała, a potem wystrzeliła w górę. Leciała coraz wyżej, przebijając chmury.

– Kajetan, jesteś cały!? – zawołał Budyń.

– Chyba tak... Piorun w nas uderzył! Trafił prosto w dra-kulę!

Kajetan złapał joystick, próbując wyrównać lot, lecz sterownik był zablokowany. Nie działał automatyczny pilot ani nawigacja. Zgasły światła. Migał tylko czerwony napis AWARIA.

– Budyń! Sterowanie nie działa! Chyba komputer został uszkodzony. Nie da się kierować dra-kulą!

Spojrzeli w okno.

Wichura rozgoniła chmury i było widać Ziemię. Oddalała się, bo pojazd pędził w górę, w stronę ciemnej kosmicznej pustki.

– Dokąd ta dra-kula leci? – pisał kundelek.

– Zablokował się ster – szepnął Kajetan. – Dlatego ona wciąż się wznosi.

Próbował zatrzymać szalony lot dra-kuli. Szarpał sterownik. Wcisnął różne guziki na pulpicie. Bez skutku. Pojazd nie reagował na żadne komendy i nadal się wznosił. Wciąż wyżej i wyżej.

– My chyba lecimy na Księżyc – jęknął Budyń.
– A tam na pewno nie ma kiełbasek czosnkowych. Tam w ogóle nie ma nic do jedzenia.

Patrzyli ze strachem na oddalającą się Ziemię. Wiedzieli, że dra-kula nie jest rakieta kosmiczną. Nie ma zapasów tlenu. Do ładowania baterii potrzebuje światła słonecznego. Wkrótce silniki przestaną działać, a oni zostaną na zawsze w zimnym kosmosie.

Nagle Kajetan zawołał:

– Budyń! Już wiem! Wiem, co zrobić! Przecież mamy... Zapomnieliśmy o tym!

Chłopiec zeskoczył z fotela. Zanurkował pod siedzenie, wyciągnął plecak i zajrzał do środka.

– Jest! Uf... Jak to dobrze, że go nie zapomniałem!

Kajetan wyjął buteleczkę ze świecącym płynem.

– Atrament! Przecież mamy atrament!

Po powrocie ze świata dinozaurów podzielili się z Julką cudownym atramentem po połowie*.

– Napiszemy życzenie, by dra-kula się naprawiła! – zawołał Kajetan.

Budyń pokręcił głową.

– To się nie uda! Awaria jest w środku komputera, a magia działa na to, co widać. Ale mam inny pomysł.

– Jaki?

– Napiszmy, żeby dra-kula leciała tam, gdzie jest Julka. Ja tak zrobiłem, kiedy zgubiliście się w świecie dinozaurów. I pojazd poleciał prosto do was. To powinno się udać.

– Masz rację!

Kajetan otworzył zeszyt. Zanurzył pędzelek w atramencie i napisał: NIECH DRA-KULA LECI TAM, GDZIE JEST JULKA. Na końcu postawił kropkę.

* Atrament został stworzony z Magicznego Drzewa. Opis jego działania, a także inne ważne informacje są w specjalnym rozdziale na stronie 285.

TRACH! Dra-kula się zatrzymała. Przez chwilę trwała w bezruchu jak wielki balon. A potem pomknęła w stronę Ziemi.

– Udało się – powiedział z ulgą Budyń. – Wracamy na Ziemię! I teraz na pewno znajdziemy Julkę.

– Tylko nie wiadomo, czy ona jest nadal Julką – westchnął Kajetan. – Może być już kamieniem. Albo smokiem.



Niesamowite zdarzenia zaczęły się tydzień wcześniej. Tego dnia Julka poszła pierwszy raz do nowej szkoły.

Przez całe wakacje mieszkała u babci, bo jej rodzice budowali dom. Wreszcie go zbudowali i Julka do nich wróciła. Dom był w innej dzielnicy niż dawne mieszkanie, więc rodzice zapisali Julkę do nowej szkoły. Trochę się denerwowała, bo nie знаła tam nikogo. Nie wiedziała, czy w nowej szkole będą ją lubić.

Pierwszego września tato przywiózł ją pod szkolną bramę.

– Mam wejść z tobą? – spytał.

– Nie! – zawołała Julka. – Pomyślą, że jestem małym dzieckiem, które trzeba prowadzić za rączkę.

– Okej! Rozumiem. Trzymaj się, moja duża córko. Tato przytulił Julkę i odjechał.

Dziewczyna weszła do szkolnego holu. Kłębił się tutaj tłum dzieci. Krzyczały, biegały i potrącały Julkę, która stała i rozglądała się niepewnie. Zabrzmiał dzwonek i wszyscy ruszyli do klas.

Julka długo błądziła w szkolnych korytarzach, szukając swojej klasy. Zanim ją znalazła, uczniowie weszli do sali i zaczęła się lekcja.

Julka stała samotnie przed drzwiami, nie mogąc się zdecydować na wejście.

– Czego ja się boję? – szepnęła. – Przecież walczyłam z dinozaurami i wielkimi robotami. Wtedy byłam odważna, a teraz boję się wejść do głupiej klasy!

Nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi.

W sali siedziało kilkanaścioro dzieci. Wszystkie zaczęły na Julkę patrzeć.

Podeszła do niej nauczycielka i zaprowadziła na środek klasy.



– To nasza nowa uczennica, Julka. Opowiedz nam coś o sobie. Na przykład powiedz, co najbardziej lubisz.

Julka lubiła robić niesamowite czary, ale o tym nie mogła mówić. Więc milczała.

Dzieci gapiły się na nią. Piegowaty chłopak zawołał:

– Ona chyba nie umie gadać!

Wszyscy się roześmiali.

Julka nie cierpiała, kiedy się z niej wyśmiewano. Miała ochotę zawołać „odczepcie się!”. Jednak nie chciała się pokłócić ze wszystkimi pierwszego dnia.

– Lubię wymyślać różne historie – powiedziała.

– No to opowiedz nam coś ciekawego – proponowała nauczycielka.

Julka była zdenerwowana i żadna historia nie przychodziła jej do głowy. W końcu mruknęła:

– Mogę opowiedzieć o wyprawie do świata dinozaurów.

Tej historii nie musiała wymyślać, bo naprawdę była w krainie dinozaurów. Ale to tajemnica, której nie powinna zdradzać.

– Mów, słuchamy – poprosiła nauczycielka.

Nie było już odwrotu. Julka opowiedziała, jak cofnęła się w czasie o miliony lat. Jak wędrowała po świecie dinozaurów i walczyła z latającym T-rexem.

Kiedy skończyła, jakaś dziewczyna zawołała:

– To dziecinna bajeczka! Nikt nie może się przenieść do świata dinozaurów.

– A T-rexy nie latają – dodał piegowaty chłopak. – To jest głupie!

– Sam jesteś głupi! – zawołała Julka. – Ja to widziałam!

Dzieci parsknęły śmiechem.

– Widziałas dinozaury? Chyba we śnie!

Wszyscy śmiali się coraz głośniej.





Piegowaty zawołał:

– A może ty umiesz czarować? Może zmienisz nas w dinozaury?

Teraz Julka naprawdę się rozłościła.

– Tak! – krzyknęła. – Mogę was zmienić, w co chcę. I lepiej mnie nie denerwujcie, bo was zamienię w kocią kupę!

– Dosyć! – przerwała nauczycielka. – Siadaj. Zaczynamy lekcję.

Julka usiadła przy stoliku pod oknem. Była taka zdenerwowana, że prawie nie słyszała, o czym pani mówi.

Dzieci wciąż gapily się na nią. Robiły głupie miny i stukały się w głowy.

Wreszcie zabrzączał dzwonek. Przerwa.

Julka wzięła plecak i szybko wybiegła na korytarz. Stała w kącie, zupełnie sama. Następną lekcją miał być WF. Julka lubiła WF, ale z tymi dziećmi nie miała ochoty w nic grać.

Nagle coś uderzyło ją w głowę. I drugi raz.

Odwróciła się. Zobaczyła, że chłopcy z jej klasy rzucają papierowymi kulami. Chyba wyjęli te papiery ze śmietnika, bo były brudne i klejące.

– Przestańcie! – krzyknęła Julka.

Chłopcy dalej w nią rzucali. Dziewczyny stały obok i śmiały się głośno.

– Zmień nas w dinozaury! – wołały.

Piegowaty chłopak zaczął rzucać skórkami od banana.

– Zjedz sobie! – krzyknął. – Dinozaury to lubią!

Julka podbiegła do łobuza, wyrwała mu reszkę banana i wcisnęła za koszulę.

Chłopak uderzył ją plecakiem. Inne dzieci zaczęły Julkę szarpać i popychać. Wpadła na szafkę, w której stały puchary sportowe. Szafka runęła na podłogę. TRZASK! Pękła szyba. Puchary wypadły i potoczyły się z brzękiem.

Przybiegła nauczycielka.

– Co tu się dzieje!? – krzyknęła. – Kto to zrobił!?

– Julka! – naskarżył piegowaty chłopak. – Ona to zrobiła. Zaczęła się z nami bić, nie wiadomo czemu...

– Nieprawda! – zawołała Julka. – Oni rzucali we mnie śmieciami i popchnęli...

– Nie kłam – powiedziała jakaś dziewczyna.

– Przyleciałaś i biłaś nas bez powodu. Wszyscy to widzieli!

– Tak! Tak! Widzieliśmy! – zawołali inni.





Nauczycielka westchnęła.

– Dziecko, nie możesz się tak zachowywać.
Chodź ze mną.

Chwyciła Julkę za rękę, ale dziewczyna się wyrwała i pobiegła korytarzem. Chciała wrócić do domu i już nigdy nie przychodzić do tej szkoły.

Nigdy!

Julka nie pamiętała, gdzie jest wyjście. Zbiegła schodami i trafiła do podziemia. Były tu sale gimnastyczne, szatnie i prysznic.

Usłyszała wołanie nauczycielki:

– Julka! Wracaj!

Schowała się za szafkami w szatni. Siedziała cicho, ukryta w ciemności.

Po chwili przyszły dzieci z jej klasy. Przebrały się w stroje i pobiegły do sali gimnastycznej. Julka słyszała, jak śmieją się głośno.

„Na pewno śmieją się ze mnie!” – pomyślała.

Nie cierpiała tych dzieci!

Siedziała samotnie, ukryta za szafką. Była zła i smutna. Ale bardziej zła.

W szatni nie świeciły się lampy, lecz w ciemności lśniło jakieś światółko. Zielony promień przecinał mrok.

Julka zobaczyła, że światło wychodzi z jej plecaka. I wtedy sobie przypomniała! Przecież ona ma...

Złapała plecak i szybko go otworzyła. Wyjęła buteleczkę ze świecącym płynem.

Cudowny atrament!

Julka nosiła go zawsze ze sobą, bo to był jej największy skarb.

Butelka lśniła w mroku.

– Teraz pokażę tym wstrętnym dzieciakom! – szepnęła Julka. – Napiszę życzenie, żeby spotkała je straszna kara! Coś najgorszego!

Wyjęła zeszyt i pędzelek. Zastanawiała się, jaką karę wyczarować.

– Już wiem – powiedziała. – Niech te dzieci miauczą, zamiast mówić! Nie, to jest głupie!

Lepiej niech się zmniejszą! Wtedy nie będą mnie bić! Albo niech w ogóle znikną! Albo niech im wyrosną wielkie nosy! Trąby jak u słoni! Będą ciągnąć nosy po podłodze!

Julka nie mogła się zdecydować, jaka kara jest najlepsza. To znaczy najgorsza...

W końcu zanurzyła pędzelek w atramencie i po prostu napisała:

NIECH BĘDĄ UKARANI! TRZY RAZY.

Postawiła kropkę i czekała, co się stanie.

Przez długi czas nie działo się nic. Panowała cisza, tylko tykał zegar na ścianie.

Nagle TRACH! Coś wleciało do szatni i wylądowało obok Julki.

To była puszka. Niezbyt duża, czerwona, ze złotymi gwiazdkami. Wyglądała bardzo ładnie. Na wieczku był napis: OTWÓRZ MNIE.

– Super zmyłka! – zaśmiała się Julka. – Wygląda jak puszka z cukierkami, a w środku jest coś okropnego!

Zastanawiała się, co zrobić z tą puszką.



„Po prostu ją tu zostawię! Te dzieciaki będą ciekawe, co jest w środku. Na pewno ją otworzą i wtedy zostaną ukarane. Trzy razy! I dobrze im tak!”

Julce zdawało się, że w puszcze coś piszczy. Jakby siedziało tam jakieś stworzenie... Oczywiście nie próbowała sprawdzać, co to jest.

Postawiła puszkę na środku szatni.

Wzięła swój plecak i popędziła do wyjścia.

W holu stała woźna.

– Dziecko, dokąd ty idziesz?! – zawołała. – Lekcje jeszcze się nie skończyły!

Julka udawała, że nie słyszy. Wybiegła ze szkoły.



Na ulicy było zimno i padał deszcz.

Julka najpierw biegła, potem się zmęczyła i zaczęła iść powoli.

Złość jej minęła i poczuła niepokój. Wciąż myślała o strasznej puszcze, którą zostawiła w szkole.

„Nawet nie wiem, co w niej jest. A jeśli zdarzy się coś n a p r a w d ę groźnego? Z puszki wyjdzie jakiś potwór i dopadnie te dzieci? A one właściwie nie zrobiły nic złego. Po prostu trochę się pokłóciliśmy”.

Julka szła coraz wolniej, aż w końcu się zatrzymała. Bo już wiedziała, że zrobiła coś głupiego.

Bardzo głupiego i bardzo złego!

– Muszę to powstrzymać – szepnęła. – Muszę!
Popędziła z powrotem do szkoły.



Wbiegła do szkolnego holu. Pognała do szatni. Lekcja WF-u jeszcze trwała i w szatni było pusto.

Puszka wciąż stała na podłodze. Na szczęście nikt jej nie otworzył.

Julka nie wiedziała, co z nią zrobić. Wyrzucić do śmietnika? A jeśli ktoś ją wyjmie?

„Lepiej wrzucę ją do rzeki” – pomyślała. – „Nie! Bo wypłynie i wyląduje na plaży”.

Ta puszka była jak bomba. Mogła wybuchnąć i rozrzucić po świecie straszne kłopoty.

W końcu Julka szepnęła:

– Zabiorę ją do domu. Schowam pod łóżkiem, a potem coś wymyślę.

Wzięła ostrożnie puszkę i wybiegła ze szkoły.



Deszcz wciąż padał. Ludzie schowali się w domach, więc Julka wędrowała pustymi ulicami. Trzymała puszkę z całej siły, bo się bała, że ją upuści. Naczynie było bardzo ciężkie. Widocznie kłopoty dużo ważą...

Nagle zza zakrętu wyjechał ktoś na elektrycznej hulajnodze. Prawie się z Julką zderzył. Odskończyła w ostatniej chwili, ale się potknęła i upadła.

Naczynie wyleciało jej z rąk i uderzyło w chodnik. TRACH! Wieczko odpadło.

Puszka była otwarta.

Julka patrzyła na nią niepewnie.

Przez chwilę nic się nie działo. Nagle rozległ się cichy syk i z puszkі zaczął wychodzić dym.



Szary obłoczek przybierał różne kształty, jakby nie mógł się zdecydować, czym chce być. Wreszcie zmienił się w dziwnego stwora. Wyglądał jak połączenie nietoperza z jaszczurką i unosił się w powietrzu.

Julka chciała uciec, ale nie zdążyła. Stwór z dymu podleciał do niej i dotknął jej ramienia. Potem odfrunął, chichocząc głośno. Jego śmiech przypominał miauczenie kota.

Julka wstała i powoli ruszyła ulicą. Kręciło jej się w głowie. Na szczęście jej dom był już blisko, za rogiem.

W drzwiach czekała mama.

– Czy w szkole wszystko dobrze? – zapytała.

Julka kiwnęła głową i pobiegła do swojego pokoju. Usiadła na łóżku.

„Co teraz będzie?” – myślała. – „Czy te okropne kary dopadną mnie? A może wszystko będzie dobrze? Przecież to nie ja miałam być ukarana. Ja nie zrobiłam nic złego! Prawie nic...”

Usłyszała wołanie mamy:

– Julka, chodź na obiad!

Poszła do kuchni. Na stole leżała jej ulubiona pizza z serem, ale Julka nie mogła się skupić na

jedzeniu. Wciąż myślała o tym, co się stało. Co chwila sprawdzała, czy nie rośnie jej wielki nos albo czy nie zmienia się w małego trolla.

Na razie nic się nie działo. Już zaczęła mieć nadzieję, że jej się uda. Że nic złego się nie stanie.

Po obiedzie Julka próbowała się czymś zająć. Grać na komputerze albo czytać. Ale nie potrafiła się na niczym skoncentrować.

Położyła się wcześniej do łóżka. Mama się zdziwiła, że tak szybko idzie spać.

– Córeczko, czy ty się źle czujesz? – spytała.

Julka bardzo chciała porozmawiać z mamą o tym, co się stało, ale nie mogła. Bo wtedy musiałaby opowiedzieć o atramencie. A to była tajemnica. Więc tylko szepnęła:

– Wszystko dobrze, mamó. Po prostu trochę boli mnie głowa.

Mama pocałowała ją i wyszła z pokoju.

Julka zgasiła światło i schowała się pod kołdrę.

Długo nie mogła zasnąć. Zdawało jej się, że słyszy za oknem cichy śmiech. Ale kiedy tam spojrzała, nikogo nie zobaczyła.

W końcu zasnęła.





Rano do pokoju zajrzał tato.

– Hej, mały śpiochu! – zawołał. – Obudź się wreszcie.

Julka otworzyła oczy.

Tato uśmiechnął się do niej.

– Dzień dobry, córeczko!

Julka chciała odpowiedzieć „Cześć, tato”. Ale zamiast tego powiedziała:

– Miauuuu!

Zamiauczała jak kot!

Jeszcze raz spróbowała powiedzieć „Cześć, tato”.

I znowu wyszło:

– Miaaaaauuu!

Julka nie potrafiła mówić ludzkim głosem! Strasznie się starała, ale nie mogła wypowiedzieć żadnego słowa. Z jej ust wydobywało się tylko miauczenie!

Tato myślał, że to żart. Zaśmiał się.

– Wstawaj, kociaku, i chodź na śniadanie.

Wyszedł z pokoju.

Julka leżała wystraszona w łóżku. „Co się ze mną dzieje?” – myślała. – „Dlaczego nie mogę mówić? Czemu miauczę jak zwariowany kot?”

I wtedy przypomniła sobie o tym, co się stało poprzedniego dnia.

„Więc to jest kara, którą wyczarowałam! Został mi odebrany ludzki głos! Tak, to na pewno kara! Pierwsza, a mają być trzy...”

Julka zerwała się z łóżka i podbiegła do lustra. Chciała sprawdzić, czy nie wyrosły jej kocie wąsy albo ogon. Na szczęście wyglądała normalnie. Tylko mówiła kocim głosem!

Raz jeszcze spróbowała powiedzieć coś po ludzku. I znów zamiauczała:

– Miiiuau.

Nie mogła wypowiedzieć żadnego słowa. To było okropne! Straszne!

Julka nie wiedziała, co zrobić.

„Nie chcę miauczeć do końca życia!” – myślała rozpaczliwie. – „Ktoś musi mi pomóc!”

Popędziła do kuchni.

Tato robił grzanki, a mama rozmawiała przez telefon. Julka dopadła do taty i krzyknęła „Ratunku!” w kocim języku:

– Miauuauau!

– Julka, przestań się wygłupiać – powiedział tato.

– Miiuuauauauuuuuu!

– Bądź cicho! – zawołała mama. – Ja rozmawiam przez telefon!

Mama chciała wyjść z kuchni, ale Julka jej nie pozwoliła. Chwyciła mamę za rękę i wydała najbardziej rozpaczliwe miauknięcie świata:

– Miauuumiauuauauuuuuuuuu!!!

Zabrzmiało to tak okropnie, że rodzice wreszcie pojęli, że to nie są żarty. Tato przestał robić grzanki, a mama przestała gadać przez telefon.

Zapadła cisza.

Julka jest w niebezpieczeństwie. Jej nierozważne życzenie sprowadza na świat groźnego stwora o wielkiej mocy. Pozbawia on bohaterkę ludzkiego głosu i zmienia jej wygląd, a to dopiero początek kłopotów. Kajetan z Budyniem wyruszają, by ratować przyjaciółkę.

Bohaterowie Magicznego Drzewa to nowa seria powieści. Powstaje razem z bestsellerowym cyklem ***Magiczne Drzewo***. Każdy tom opowiada o nieznanym przygodach jednej z postaci ***Magicznego Drzewa***. Bohaterką tego tomu jest Julka, ale spotkamy tu także Kajetana, Budynia i inne postaci. Powieści można czytać niezależnie, nie znając innych części.

Andrzej Maleszka, reżyser filmowy, autor powieści i scenariuszy. Jest zdobywcą wielu nagród na międzynarodowych festiwalach, w tym EMMY AWARD. Jego książki i filmy są pełne fantastycznych przygód. A jednocześnie opowiadają o ważnych sprawach.



ISBN 978-83-240-7484-6



9 788324 074846 >

CENA 39,99 zł